

Ja: Jaka jest Twoja pierwsza myśl, kiedy w ogóle słyszysz słowo „Warszawa”?

Badana: Moje miasto.

Ja: Czy coś jeszcze dla Ciebie to oznacza?

Badana: Oprócz tego, że jest to moje miasto, w których mieszkam, przebywam, jest mi najbliższe, bo spędziłam w nim najwięcej czasu i też czuję się z nim emocjonalnie związana, to jest to też dla mnie miasto, które jakby, w którym czuję, że tkwią moje korzenie. Nie tylko moje osobiście, ale też mojej rodziny, co zwłaszcza sobie uświadamiam w takich sytuacjach jak wczoraj, kiedy była rocznica Powstania Warszawskiego. Wiem, że siostra mojej babci brała udział w powstaniu i jakby czuję wtedy, że jakoś emocjonalnie to też na mnie wpływa i czuję, że ta więź z miastem sięga dalej też w czasie niż tylko te moje trzydzieści lat, które sama w nim spędziłam.

Ja: Powiedz mi teraz, jakbyśmy tak przeszły po kolei całą tą mapę z podziałem na dzielnice, gdybyś mogła zaznaczyć dzielnice, które są przez Ciebie lubiane, nielubiane, bądź obojętne, tutaj możesz wybrać też określenie, może nie jest tak, że nie ma nielubianych, może jakoś inaczej potrzebujesz to nazwać, ale jakbyś mogła właśnie pozaznaczać, no to, co wywołuje gdzieś w Tobie to, prawda, czy to są pozytywne emocje, czy negatywne. Lubiane, nielubiane to jest punkt wyjścia, ale możesz to zmodyfikować.

Badana: Najbardziej miło, że mieszkam na Bielanach, które lubię, owszem, ale dopiero, jakby czuję się, trudno powiedzieć czy się czuję Bielaniańką (śmiech), tak naprawdę moje serce jest na Żoliborzu, bo tam mieszkałam od małego, tam mieszkają też moi rodzice i pierwsze swoje dwadzieścia parę lat spędziłam na Żoliborzu i dla mnie to jest taka najfajniejsza dzielnica, też najlepiej znana.

Ja: A czy możesz zaznaczyć długopisami, kolorami... Tutaj legendę potem gdzieś napiszemy.

Badana: Dobrze.

Ja: Czyli Żoliborz jest ukochany.

Badana: Tak. Bielany są też bardzo lubiane, ale Bielany w tej części, tak wybiórczo, czyli w tej części starszej, bo ona ma klimat i jest taka, czuć w niej jakoś historię, bo od tego punktu kiedy zaczynają się już blokowiska i taka zabudowa bardziej industrialna (uśmiech) i betonowa już ten urok Bielany tracą jak dla mnie, więc tak naprawdę część Bielany jest dla mnie fajna, a część już też troszkę mniej i się też mniej z nią identyfikuję.

Bemowo to dla mnie jest bardziej, ok, neutralne z domieszką pozytywnych uczuć, a trochę to taka sypialnia, nie znam Bemowa na tyle dobrze, żeby coś więcej o nim powiedzieć. Trafiam tam, jeśli potrzebuję gdzieś pojechać na zakupy i akurat do centrum handlowego, albo na jakąś stację benzynową (uśmiech), czy coś, więc jakby funkcjonalnie tylko i w związku z tym no też nie za bardzo sobie mogłam się tam żyć z tą dzielnicą.

Ursus jest dla mnie taką sypialnią i trochę takim pryszczem, bo z jednej strony jest to blokowisko, a z drugiej strony takie jeszcze kurne chaty, więc dla mnie to nie jest Warszawa. Moja mapa Warszawy się kończy przed Ursusem, przed Włochami też przed Wawrem, Rembertowem i Wesołą. Więc ten Ursus jest taki, powiedzmy...

Ja: Czyli tu się wylania dobra kategoria nie-Warszawa trochę.

Badana: Tak. (zaznacza na mapie) No Białolekę też bym wykreśliła. Dalej: Wola, Ochota, tak naprawdę mi się zlewają w jedno i nigdy nie jestem w stanie powiedzieć, w której części jestem dokładnie. I cenię je za bardziej klimatyczne budynki, czyli takie szerokie ulice, które sięgają jeszcze tam, były zbudowane gdzieś w latach pięćdziesiątych, albo jeszcze trochę jeszcze wcześniej, jakieś tam mają, mają po prostu takie starsze korzenie. Część, część Woli i Ochoty to z kolei jest dla mnie taka trasa przejazdowa, na przykład jeżeli próbuję się dostać na południe miasta, np. do Janek, wyjechać z Warszawy, no to jest tam ta droga szybkiego ruchu Prymasa Tysiąclecia, więc jest to trochę taka, jest to droga, którą się przejeżdża, żeby się tak naprawdę wydostać z miasta, a nie po to, żeby... Jestem tam, żeby się wydostać z miasta, a nie żeby w nim być.

Ja: Tranzytowe.

Badana: Tak, jest to taka tranzytowa trasa, ale są też miejsca na Woli i Ochocie, które odwiedzam, i które są dla mnie sympatyczne. (zaznacza)

Śródmieście jest specyficzne. Znaczący na pewno je lubię i jest to takie... Dla mnie Śródmieście to siłą rzeczy też definiuje to miasto. Bo trudno byłoby... Ok., Kocham Żoliborz, ale nie da się żyć tylko na Żoliborzu tak, bo jak jeździłam do liceum, czy na Uniwersek, to jednak przemieszczałam się na Śródmieście, do Śródmieścia, żeby zrobić jakieś zakupy, żeby odwiedzić urzędy, też tam musisz się znaleźć, więc siłą rzeczy znasz to miejsce też bardzo dobrze. Ono jest bardzo niejednorodne, jeśli chodzi o klimat, zabudowę i też mieszkańców, ale nie potrafiłabym go określić jednym słowem, jaki jest ten jego charakter, ale to takie ambiwalentne (śmiech) uczucia to miejsce wzbudza. Tak: na pewno jest ważne i nie jestem do niego jakoś uprzedzona, nie patrzę na nie negatywnie, ale nie potrafiłabym powiedzieć za co je lubię.

Mokotów lubię i Mokotów dla mnie jest bliski trochę klimatowi Żoliborza. Nie lubię go aż tak bardzo, więc zaznaczę go tym kolorem, co Bielany, ale jest fajny ze względu na to, że to takie miejsce, gdzie to tempo, którym żyje miasto trochę zwalnia. Jest sporo drzew, sporo parków, taka zabudowa bardziej willowa i dzięki temu można sobie znaleźć takie enklawy, w których można się zrelaksować, czy znaleźć jakąś fajną kawiarenkę, pójść do fryzjera, mój fryzjer jest na Mokotowie (śmiech) i no, jest to fajne miejsce i podobnie też patrzę na Saską Kępę, którą bardzo lubię i która w ogóle jest przepiękna, jest to dla mnie jedno z piękniejszych miejsc, takie, np. Żoliborz oficerski, gdzie jest zabudowa taka właśnie willowa, domkowa i podobnie też część Mokotowa.

Saska Kępa to chyba jest gdzieś tutaj, nie wiem, czy to jest część Pragi Północ, czy Południe?

Ja: Południe.

Badana: Więc tutaj będzie specjalne love dla Saskiej Kępy, natomiast sama Praga, trudno mi powiedzieć, bo na Pradze nie czuję się aż tak bardzo komfortowo. Znaczący są takie miejsca, ale może to kwestia tak naprawdę jeszcze tego, tego starego, tej legendy Pragi, że jeżeli idziesz Ząbkowską to dostaniesz w głowę, zwłaszcza jeśli nie jesteś tam swoją, bo lokalsi swoich znają a innych napadną (śmiech). Więc tak troszkę się tam czuję nieswojo, chociaż na przykład mój tata się wychowywał na Pradze, w pobliżu szpitala Praskiego i dla niego to miejsce jest zupełnie oswojone i on tam czuje się swobodnie. A ja tego po nim nie odziedziczyłam. Wystarczy np., że [] czy [] przez to, że same się na Pradze wychowały też uważają, że to jest zupełnie spokojne miejsce, ale ja tego nie podzielam tak do końca, ale też nie jestem uprzedzona, bo na przykład widzę, że zwłaszcza Praga Południe zaczyna bardzo fajnie odżywać, że na przykład te stare kamienice, które kiedyś popadały w ruinę tylko to teraz ludzie wkładają w nie pieniądze, znajdują jakieś sposoby na to, żeby je ożywić, albo powstają w nich jakieś pracownie, studia fotograficzne, czy jakieś galerie co też od razu daje charakter, jest w stanie tchnąć takiego ducha w te, w te miejsca. Więc dla mnie Praga Południe to jest takie miejsce, które jeszcze nie jest fajne, ale które ma potencjał, żeby jakoś tam się rozwijać i być coraz fajniejszą, ciekawszą

Natomiast Praga Północ wydaje mi się... Ja nie rozróżniam, nie widzę gdzie jest dokładnie granica pomiędzy tymi dzielnicami i jeżeli dobrze rozumuje to to są te okolice tak jak ja sobie myślę, przy Koźmińskim i tak dalej, więc to ma charakter taki bardziej industrialny, blokowiska i tak dalej, które przechodzą później płynnie w Targówek. Więc dla mnie to się tak trochę, jakby dla mnie to jest taki przed-Targówek, czyli stare blokowiska podczas, gdy Targówek jest to takie blokowisko z przełomu lat osiemdziesiątych, dziewięćdziesiątych. Nie znam tego miejsca za dobrze, tak naprawdę i na Pradze Północ i na Targówku ląduję wtedy, kiedy tak naprawdę chcę pojechać do centrum handlowego, do Ikei (śmiech) i to tak naprawdę tyle. To je tak pozwolę sobie razem zaznaczyć i powiedzmy, że to jest kropka – industrial, ale nie taki klimatyczny berliński niestety (śmiech)

Ja: A to było, że ma potencjał.

Badana: To ma potencjał, tak. (zaznacza)

Białoleka to dla mnie jest miejsce wylotowe, żeby pojechać nad Zalew Zegrzyński <no tak> to jest tak o, bez... No i wiem, że tam mieszka część osób, które później spędzają po trzy godziny w korkach, żeby dostać się do centrum, podziwiam je za to, chociaż pewnie wizja domku z ogródkiem, no wszystko ma swoją cenę, tak? Więc może jest to warte. To to jest nad Zalew. (zaznacza)

Ja: Coś jeszcze nam zostało... Ursynów i Wilanów.

Badana: Ursynów kiedyś dla mnie był tylko blokowiskiem, ale ponieważ mieszka tam strasznie dużo znajomych, to siłą rzeczy ten Ursynów też jakoś bardziej poznałam i oswoiłam. Dalej to dla mnie wielkie blokowisko i gdybym trafiła na jakąś ulicę, której nie znam to bym czuła się zagubiona (śmiech), ale tak naprawdę dla mnie Ursynów kształtują ludzie, którzy tam mieszkają. Sama zabudowa i jakby tak to co tam widać gołym okiem, nie jest zupełnie kuszące, nie ma jakiegoś fajnego klimatu, nie jest to ładne, jest tam po prostu za dużo betonu.

Natomiast mieszka tam sporo fajnych ludzi, do których można też się bardzo łatwo dostać metrem, więc to jest... tak naprawdę Ursynów to dla mnie są bardziej mieszkania, wnętrza, a nie to, co jest na zewnątrz, bo nie ma za bardzo na co patrzeć. Czyli ok., bo ludzie, ale beton.

Wilanów. Jeszcze dziesięć lat temu powiedziałabym, że Wilanów jest piękny, bo kojarzy mi się z zabudowaniami pałacowymi, z tym cudownym ogrodem, który tam jest i wszyscy jeżdżą sobie robić sesje ślubne i tak dalej, więc to byłoby takie naprawdę królewskie miejsce, no i ten image na początku próbowali wykorzystywać konstruktorzy osiedla na Wilanowie, a ponieważ jest ich strasznie dużo, tych budynków jest tam w cholere, to w ten sposób zniszczyli obraz Wilanowa zabudowując po prostu małymi domkami, albo większymi, bo tak naprawdę jak się jedzie do Konstancina i się mija to morze trzypiętrowców to jest, no to jest straszne.

Ja” To się jeszcze teraz powiększa, bo tam jechałam ostatnio na rowerze, to nowe te pola będą całe zabudowywane.

Badana: O kurcze. Ja myślałam, że oni już odpuszczą, bo tam z tego co słyszałam nie da się za bardzo wyjechać stamtąd, komunikacyjnie to umiera..

Ja: To jest jakiś koszmar.

Badana: (zaznacza) To jest takie „so so”. A Wilanów będzie miał minusa w takim razie. W odróżnieniu od Pragi będzie miał strzałkę w dół.

Ja: Szkoda takiej dzielnicy, naprawdę.

Badana: Tak. Tym bardziej, że stara zabudowa Wilanowa była bardzo fajna, bo tam były wille, domki i było tam sporo przestrzeni i zieleni, czyli powiedzmy, że degradacja przez Miasteczko Wilanów.

Ja: No dobrze, to już wiemy jak wygląda cała ta mapa, fajne jest to, że jakby właśnie budzi takie różnorodne emocje. Natomiast powiedz mi, czy są jakieś miejsca w Warszawie, które są dla Ciebie szczególnie ważne, jakby dla Ciebie, dla Twojego własnego obrazu tego miasta. Jeżeli takie miejsca są zaznacz je proszę na mapie i podpisz nazwą tutaj i opowiedz dlaczego tak jest, jakie emocje w Tobie wywołują i że tak powiem, o co chodzi.

Badana: To na starcie zaznaczę te miejsca, w których mieszkałam, bo po prostu jestem z nimi najbliżej związana. Na Żoliborzu to jest ulica [REDAKTOWANE] gdzie mieszkają moi rodzice. Na Bielanych jest to [REDAKTOWANE], czyli gdzie teraz mieszkam, także [REDAKTOWANE], po sąsiedzku, gdzie mieszkałam poprzednio.

Ja: To nie była ta sama stacja metra, prawda, tam było na Słodowcu?

Badana: Na Słodowcu, czyli stację wcześniej. Chociaż wydaje mi się, podobna droga jak gdyby się chciało też tutaj dotrzeć i tak naprawdę ta część Bielani, która jest mi bardzo bliska i z którą się identyfikuję, to są Stare Bielany.

Ja: Czyli w tą stronę dalej już zaczynają się te blokowiska?

Badana: Tak, no tak naprawdę od momentu... Taką granicę wyznacza ten bazarek na Wolumenie, od którego się już takie blokowce zaczynają i Chomiczówka chyba tak naprawdę. Tutaj z boku jeszcze nie jest tak źle, ale tutaj już, powiedzmy zabudowania wokół huty, bo tak naprawdę to jest kwestia historii tej dzielnicy, że to były blokowiska, które zostały wzniesione na potrzeby pracowników huty.

Ja: Standard też był...

Badana: Standard specyficzny, też mieszkańcy specyficzni, w momencie kiedy huta zaczęła upadać i ich też zarobki zaczęły niknąć to, to łatwo też później o to, żeby i zaniedbać okolicę, popaść w alkoholizm i tak dalej, więc to tak trochę wygląda.

Jeśli chodzi o Śródmieście, samo tak naprawdę, jak myślę o Śródmieściu, to widzę Rotundę, bo to jest taki punkt, w którym się zazwyczaj wysiada, jeśli chce się dostać do Śródmieścia i na przykład gdzieś się spotkać ze znajomymi. Często się tam umawia, albo żeby gdzieś się przesiąść i dalej jechać po Warszawie, więc Rotunda jest na pewno takim charakterystycznym miejscem plus pałac. Ten pałac jest wiadomo, kontrowersyjny, bo nie jest jakiś piękny, piękna budowla i też no jest to taki monument, który wszystkim przypomina o tym, że byliśmy państwem komunistycznym przez pięćdziesiąt lat i trochę zniewolonym, natomiast nie mniej nie jestem za wyburzeniem pałacu, bo to jest na tyle charakterystyczny budynek, że tak naprawdę to jest jedna z takich ikon Warszawy i myślę, że gdyby jej zabrakło, to byłoby ze szkodą dla tego miasta. Więc Rotunda i Pałac jako takie totalne centrum miasta.

W Śródmieściu, ponieważ chodziłam tam do liceum, to jest to ulica Polna, którą bardzo lubię i która ma fajny klimat i też teraz powstają tam fajne miejsca, knajpki, okienko z frytkami, sklep z Secret Life, to są takie miejsca bardzo sympatyczne i z charakterem, później zabudowania wokół Uniwerku, co jeszcze, hm...

Ja: Takie rzeczy, które na pierwszy rzut ci się pojawiają, jakby mniej więcej gdzieś czujesz, że wiesz, musisz się zastanawiać, to już jakby...

Badana: Dobra. To jeszcze na Pradze Południe tuż przy katedrze, tam mieszka moja babcia. Czyli to jest babcia (zaznacza), XXXXXXXXXX

Na Mokotowie pracuję, ale jest to ten Mokotów taki z pogranicza Mokotowa i Ursynowa, Mokotów przemysłowy, jest to bardzo nietajne miejsce, ale z racji tego, że często tam bywam, to jest dla mnie istotne, to jest okolica Galerii Mokotów. Hm... Myślę dalej... Ikea w Jankach, gdzie jeżdżę na zakupy, przepraszam, to nie są Janki, tylko Marki. Czy coś jeszcze... na Ursynowie takie punkty, gdzie jeżdżę do znajomych na przykład do Ciebie, czy jakieś tam poszczególne punkty... Chyba tyle.

Ja: Dobrze. Teraz w takim razie powiedz mi, czy te miejsca, które zaznaczyłaś kojarzą Ci się z którymś ze zmysłów? Czyli właśnie albo z patrzeniem, albo z zapachami, albo ze słuchem, albo nie wiem, z dotykiem, jakąś fakturą, prawda, czy gdzieś któreś z nich określiłabyś jakoś zmysłowo bym powiedziała.

Badana: Dodam jeszcze Las Bielański. Las Bielański mi się kojarzy z zapachem.

Ja: O, to też mam prośbę byś dopisywała te zmysły, jeżeli się pojawią, to przy miejscu.

Badana: Zapach i jest to zapach takiej świeżej zieleni. I takie rześkie powietrze. Takie rześkie i wilgotne powietrze. Wynika to z charakteru samego miejsca, po prostu trafiasz nagle do lasu, gdzie nie ma tego kurzu, zgiełku i tak dalej, tylko naprawdę się można przenieść w takie czyste miejsce blisko natury.

Tu gdzie mieszkam, to nie. Samo Śródmieście mi się kojarzy z kolei z metalem. To jest metal, stal.

Ja: Bardziej to był wzrok i dotyk trochę. Czy to wynika jakby z budowli, nie wiem z architektury, czy jakby, jak myślisz, co jest podłożem tego skojarzenia?

Badana: Architektura na pewno. Jak patrzę na Rotundę to widzę tam metal i szkło, ale też chyba z charakteru, bo to jest jednak takie, to nie jest takie ciepłe, bliskie miejsce, tylko jednak takie zimne, na dystans, mimo że jestem często, to nie jest takie jakby oswojone bardzo.

Ja: Może być tak, że to wszystko.

Badana: Yhm. Polna mi się kojarzy też z zapachem (śmiech), ale to jest zapach tamtejszej piekarni.

Ja: Bardzo dobrze. Wiem której z resztą. Ja tam chodziłam przecież na Klonową do szkoły i zawsze rano dokładnie ten sam zapach.

Badana: A okolice Uniwerku z kolei, o dziwo, jakby sama się zaskoczyłam, kojarzą mi się z dotykiem trawy.

Ja: Z czego to wynika, jakby skąd takie skojarzenie?

Badana: To nie tak, że jakoś specjalnie dużo wagarowałam (śmiech), ale ponieważ okolice Uniwerku są... Tam jest park taki, ta skarpa, która schodzi w dół do strony Browarnej. A ja na Browarnej miałam bardzo dużo zajęć, to tak naprawdę kursowałam cały czas między tym głównym, głównymi zabudowaniami a Browarną przez ten park i pokusa usiąścia tam na trawie i po prostu rozłożenie się, jak myślę o tamtym miejscu to czuję się, jakby przenosi mnie to od razu na tamtą skarpe i tą okolicę. I w sumie to był też taki fajny okres, kiedy studiowałam, więc jakieś takie to jest, nie wiem, kojące, takie odświeżające.

O, Galeria Mokotów mi się kojarzy, ale to już sama Galeria kojarzy mi się z kolei z zapachem, jest to zapach, zapach perfum, ale taki negatywny zapach. Charakterystyczne dla jest to, że w takich galeriach handlowych się spotyka ludzi, którzy próbują perfumy i tak dalej i później idąc korytarzem mijasz kogoś, kto pachnie trzema fiołkami, czy trzema flakonami różnymi. (uśmiech) Zapach perfum, ale też zapach tak zwanego foodkortu czyli tego piętka z jedzeniem. I to też jest na minus.

Jak myślę o [REDAKTOWANE] o tym bloku, w którym mieszkają rodzice, to mi się... tak naprawdę widzę od razu strukturę, fakturę tynku, którym jest pokryty budynek i to jest dotyk, taki szorstki, szorstki tynk. Ale to nie jest negatywne odczucie. I to chyba tyle.

Ja: To teraz powiedz mi, czy możesz zaznaczyć i opisać najczęściej przemierzaną przez Ciebie trasę w Warszawie.

Badana: Tak naprawdę bym zaproponowała dwie trasy, bo w tej chwili jako, że zajmuję się maluchem i nie jeżdżę do pracy to ta trasa wygląda zupełnie inaczej, więc no teraz to jest kursowanie po Bielaniech, po Starych Bielaniech po tutejszych uliczkach, czasami też robię sobie taką, czyli tak: od Kasprowicza po małych uliczkach, gdzie jest taka zabudowa willowa głównie, bo tam jest najwięcej drzew, parków.

Ja: Czy jakoś jest możliwe zaznaczenie tej trasy?

Badana: Spróbuję. Może ja ją pomaluję jakoś tak bardziej, czyli od Kasprowicza do Lasku Bielańskiego, albo tutaj gdzieś po uliczkach, to tak zaznaczę i czasami też w kierunku Mickiewicza, bo rodzice są akurat na tyle blisko, że tak w godzinkę jestem w stanie do nich dojść spacerkiem. To jest taka trasa wózkowa powiedzmy.

Ja: I ile, tak rozumiem, że ten czas się zmienia, założmy od tego, jaki dzień masz, ale ile tak mniej więcej poświęcasz na takie spacerowanie?

Badana: To nie zmienia się aż tak bardzo, bo przynajmniej godzinę, a czasami ponad dwie, czyli jedna do dwóch godzin i to jest wybitnie spacerowa trasa, taka, przy której nie liczę czasu, owszem tak patrzę, żeby zmieścić się w rozsądnych ramach, ale bardziej tak względami praktycznymi, ale chodzi tutaj o spacer, a nie o jakieś załatwianie rzeczy.

Ja: I właśnie, jakie emocje w Tobie wywołuje wobec tego?

Badana: Bardzo pozytywne, relaks, odprężenie, ale też zaciekawienie tym, co widzę dookoła, też jakby staram się zaciekawić podwójnie, czyli żeby, mały jest jeszcze mało kumaty, ale staram mu się opowiadać wszystko to, co jest dookoła i wypatrywać dla niego różne rzeczy i mówić, o zobacz, ptaszek, a co to za dźwięk, a co to za listki, pokazywać mu różne rzeczy, więc to jest taki spacer z dużą uważnością. Z zaciekawieniem rzeczami, miejscami, które się mijają.

Ja: Jak się chodzi z wózkiem?

Badana: Po tych trasach nie jest tak łatwo. Mimo że mam wózek, który dość dobrze sobie radzi w terenie, to chodniki są w katastrofalnym stanie, znaczy z wyjątkiem tych chodników, które zostały dość świeżo położone wzdłuż takich największych ulic, ale one są siłą rzeczy nieatrakcyjne, no na spacer, bo tam jeżdżą samochody. To te chodniki, przy małych uliczkach są porozwalane, krzywe i przede wszystkim zastawione przez tłumy samochodów. Przez to, że dzielnica była budowana, kiedy przypadał jeden samochód na pięćdziesięciu mieszkańców, nikt nie myślał o parkingach, w tej chwili te auta, zwłaszcza w ciągu dnia, kiedy ludzie tutaj też przyjeżdżają do pracy, nie mieszczą się. A też nikt nie ma takiej wyobraźni, żeby postawić

samochód, zostawić miejsce na chodniku szersze, które pozwoli na przejechanie wózkowi. Więc czasami jest tak, że jeżeli wiem, że uliczka jest spokojna i mało co tam jeździ, to idę po prostu środkiem ulicy, a nie chodnikiem, bo to oznacza tak naprawdę ciągle schodzenie z chodnika, żeby wyminąć jakieś tam przeszkody.

Ja: A czy ta trasa kojarzy Ci się z którymś ze zmysłów, mówiłaś, że patrzysz, prawda?

Badana: Tak. Na pewno, ze wzrokiem.

Ja: Ok. To gdybyś mogła dopisać jeszcze jakiś.

Badana: Z zapachem.

Ja: Czy jesteś w stanie przywołać jakiś zapach?

Badana: Zapach zieleni, ale też zapach, który strasznie lubię jesienią, zapach palonych liści. I też mam wrażenie świeższe powietrze, niż w takich miejscach betonowych.

Ja: To prawda, też odnoszę takie wrażenie jak tu przyjeżdżam.

Badana: A wzrok? Zieleń i ogólnie wypatrywanie jakichś takich ciekawych detali.

Ja: Jeszcze mówiłaś, że jest druga trasa, tylko jeżeli teraz nie uczęszczasz nią, to nie wiem czy ją wskazywać, czy nie. Może tak?

Badana: Dobra. To jest trasa do pracy. Czyli tak naprawdę wsiadam do metra tuż pod domem, zaczynam na Kasprowicza, przejeżdżam metrem prawie pół miasta i wysiadam gdzieś tutaj na Ursynowie na ulicy, na stacji.. za Wilanowską jest metro... Służew.

Ja: To jeszcze Mokotów.

Badana: A sorry.

Ja: Ale to nie ma znaczenia.

Badana: Tak i później kilka przystanków autobusem do pracy.

Ja: Ile czasu Ci zajmuje ten sposób pokonania tej trasy?

Badana: Godzinę.

Ja: Ok i czy są jakieś emocje, które czujesz jak jedziesz tam?

Badana: Nie są to bardzo, znaczy jak wracam to na pewno są lepsze niż jak jadę rano (śmiech). Zazwyczaj jestem, rano jestem zazwyczaj zaspana, ale też trochę niezadowolona bo niestety jestem śpiochem i trudno mi się wybrać, więc zazwyczaj mam, czuję tą presję, że o kurczę, wyszłam za późno, będę znowu spóźniona, niby w pracy przymykają na to oko i nie jest to tak źle widziane, ale zawsze jest tam jakieś spięcie, no i też się antycypuje to, co będzie się działo w ciągu dnia, więc od razu adrenalina rośnie. Z kolei jak wracam to jest bardziej na

luzie, ale jest zatłoczone metro i jest mnóstwo ludzi, którzy też są zmęczeni, jakoś wyczuwa się tą atmosferę.

Ja: Właśnie to jest kolejne pytanie, z jakimi zmysłami Ci się ta trasa kojarzy?

Badana: To jest zapach, ale już ta zła wersja, często są to niestety spoceni ludzie w metrze czy autobusie.

Ja: Czyli zapach?

Badana: Tak. Pot, zmęczenie.

Ja: Mówiłaś też o tym, że jest tłok.

Badana: Tak.

Ja: Czy określiłabyś to jako zmysł dotyku?

Badana: Tak. I to też nie jest, to też negatywne.

Ja: Nie ma plusów no, po prostu nie ma.

Badana: Znaczy, powiem to tak, plusem jest to, że mogłoby być gorzej. Znaczy gdyby nie było metra i gdybym musiała dojeżdżać, bo czasami próbowałam tak jeździć, że na przykład tramwajem dojeżdżałam, to to jest znacznie dłuższa trasa i...

Ja: A samochodem?

Badana: Samochodem jeździłam przez kilka lat i jak zaczęły się remonty takie poważne w Warszawie i dojazd zamiast 45 minut trwał na przykład dwie i pół godziny, co było zupełnie nie do przewidzenia, po prostu się tkwiło w korku, no to stwierdziłam, że będzie to jednak metro. Do tego metra nie byłam na samym początku przekonana z tego względu, że to nie jest taki dojazd, że tutaj wsiadam do metra i wysiadam od razu pod pracą, tylko mam jeszcze kilka przystanków do przejechania.

Ja: No dobrze, to teraz powiedz mi jeszcze, czy są poza tymi miejscami, które zaznaczyłaś miejsca w Warszawie, które szczególnie Ci się kojarzą ze zmysłami?

Badana: Tak.

Ja: Czy możesz je też zaznaczyć? To już taka końcóweczka tego etapu.

Badana: Ponieważ bardzo lubię dobre jedzenie, to są na przykład takie miejsca, które ze względu na to, że tam są jakieś fajne knajpy, czy kawiarnie kojarzą mi się od razu właśnie ze zmysłem smaku i tak mi się też kojarzy Saska Kępa. Wcale tam nie jeżdżę często, żeby coś zjeść, ale jest to dla mnie takie smakowite miejsce (uśmiech). Więc ta Saska, czyli to jest smak (zaznacza).

Podobnie Śródmieście, przede wszystkim okolice Starego i Nowego, a raczej Nowego Miasta (zaznacza). Od pawilonów przez różne knajpki, które tam są przy Chmielnej i Szpitalnej w stronę Centrum aż. Jedzenie i picie.

Podobnie też ze smakiem kojarzy mi się Mokotów. I są to naprawdę takie miejsca jak Regeneracja, Bułkę przez bibułkę, czy przy Kwiatowej Lokalna właśnie na ich czysto taki kulinarny charakter.

Przypomnij mi jeszcze pytanie.

Ja: Czy są jeszcze jakieś miejsca, które kojarzą CI się z któryś ze zmysłów? Smak, zapach, prawda, patrzenie, dotyk, słuch.

Badana: O, słuch to też Śródmieście, czyli duży hałas. Tak naprawdę hałas jest, tak ogólnie charakteryzuje to miasto, tak naprawdę dopiero takie cichsze, są takie cichsze enklawy, ale tak naprawdę w całym mieście jest głośno. Czyli tak, hałas, prawie całe miasto.

Tak naprawdę jak sobie myślę o tych dzielnicach, których nie zaznaczyłam, to one są z kolei dla mnie takie bez..., niezmysłowe, takie po prostu wyzute z jakichkolwiek odczuć i...

Ja: Boże jakie to dramatyczne (śmiech)

Badana: (zaznacza) Azmysłowe.

Ja: To w takim razie jeszcze mam pytanie: jak pachnie Warszawa? Takie pierwsze skojarzenia.

Badana: To niestety jest to skojarzenie związane z Dworcem Centralnym. To jest taki brud i smar, taki kurz, zapach kurzu.

Ja: No właśnie. Nawet nie wiesz jak często pojawia się kurz, smar, albo podkład kolejowy. Jaki dźwięk wydaje Warszawa? Tu już trochę odpowiedziałś na to.

Badana: To jest szum jadących samochodów, taki hałas który słyhać kiedy auta hamują, czy startują ze świateł. Takie monotonne buczenie tak, które cały czas jest w tle.

Ja: A jaka Warszawa jest w dotyku, jakbyś miała to opisać?

Badana: Jest trochę szorstka, bo jednak Warszawa to w większości jest beton, czy cegły chociażby, ale jest to po prostu, są to budynki, jest to taki szorstki tynk, albo szorstki asfalt.

Ja: A jak smakuje Warszawa?

Badana: Hm.

Ja: Czy w ogóle smakuje?

Badana: Jest słona. Ale wiesz dlaczego jest słona?

Ja: Nie.

Badana: To jest słony pot.

Ja: O!

Badana: Znaczący to mi się kojarzy w tej chwili tak, ale dlatego, że jest lato, może gdybyśmy rozmawiały w zimie to byłoby zupełnie inaczej, może bym powiedziała, że smakuje herbatą z miodem (śmiech). Ale w tej chwili to sobie tak kojarzę, znaczący, czym smakuje Warszawa..? Warszawa może też smakować na przykład piwem, bo to jest, ale może smakować hot dogami na Stacji (śmiech).

składa Ci się na twój obraz miasta. Może mieć to formę dowolną, tutaj kompletnie, to mogą być jakieś elementy, no cokolwiek co tutaj po prostu zdecydujesz.

Badana: Dobrze.

Ja: Mogą to być miejsca, mogą to być ludzie, wszystko, co składa się na twój obraz miasta, Ty decydujesz o tym, co znajdzie się na rysunku, także o tym w jaki sposób to rysujesz, czy piszesz. To też jest dowolna sprawa i właśnie czy możesz o tym opowiadać po prostu jak to się dzieje?

Badana: To będzie mój, czy kolory mają znaczenie?

Ja: Tutaj wszystko jakby, nie wykonuję analizy psychologicznej doboru kolorów.

Badana: (Śmiech). Wybieram w takim razie jeden pisak. Jest tutaj budynek, w którym mieszkam, nasz blok, tudzież nasza kamienica...

Ja: Bardziej kamienica, ja CI powiem moim zdaniem to blok nie jest.

Badana: Taaak, z dużym oknem balkonowym (uśmiech) i w skrócie jest tutaj dokoła dużo zieleni. Dużo zieleni, a tam też na horyzoncie są fajne domki jednorodzinne, które... <tam?> Tam zaraz to naprawdę, w którą stronę by tu nie pójść są uliczki takie właśnie o niskiej zabudowie. Nie jest to taka zabudowa, taka bardzo jednorodna, tylko każdy domek ma swój charakter, więc to też jest fajne. I tu zielono, przyjemnie i fajnie się żyje i tak naprawdę brakuje mi tutaj tylko żeby było więcej takich też, takich miejsc własnych, na przykład żeby zaczęły się pojawiać jakieś fajne kawiarenki, czy tam inne klubiki, miejsca, w których można by spędzać więcej czasu, bo jest, jako przestrzeń i część miasta, jest to bardzo fajna okolica, tylko wydaje mi się, że czeka jeszcze na wykorzystanie tego potencjału, co na przykład już się zadziało na Mokotowie. Wydaje mi się, że Mokotów, ten taki starszy ma podobny charakter, ale pewnie przez to, że stał się modny jakiś tam czas temu, więcej ludzi zaczęło go też tak aktywizować i tam inwestować w jakieś takie miejsca. Może to też jest kwestia tego, że jeszcze jest tutaj sporo starszych mieszkańców i ludzi, którzy niespecjalnie wydawali swoje pieniądze tutaj na miejscu.

Ja: Może jest to kwestia wymiany pokoleniowej, która się musi gdzieś wyważyć, no.

Badana: Tak tak.

Warszawa to też są moi bliscy. Czyli są to moi rodzice, mój brat, oczywiście mój mąż i moje dziecko, chciałam zapomnieć, znajomi, tak naprawdę jest to taki krąg po prostu bliskich mi ludzi. I gdybym pewnie miała wyjechać z miasta z jakiegoś tam powodu, jakby nie chcę opuszczać Warszawy, nie czuję się tu źle i widzę siebie, że będę tutaj mieszkać pewnie do końca mojego życia, ale jakbym dostała jakąś fantastyczną ofertę kontraktu gdzieś za granicą, no to właśnie bliskich by mi brakowało najbardziej.

Jest na tej mapie też Pałac Kultury. Hm... nie pamiętam jak się rysuje Pałac Kultury.

Ja: Myślę, że jest rozpoznawalny.

Badana: Myślę, że jest to Pałac Kultury. O! I Rotunda, a wokół bardzo dużo ludzi, którzy gdzieś spieszą się i są ciągle w ruchu. Jak na przykład w innych dzielnicach są ludzie, którzy potrafią spacerować, albo zatrzymać się, to w centrum są wybitnie ludzie w ruchu. Pewnie tych takich prawdziwych mieszkańców, którzy nie muszą się tak spieszyć jest na tyle mało, nikt tam się nie wybija za bardzo w tym tłumie.

Warszawa to też fajne parki i to odkrywam teraz intensywnie bo z małym czy spaceruje, ale też w weekendy jak nie wyjeżdżamy gdzieś poza miasto, to staramy się iść gdzieś tam, teraz bardzo modne jest piknikowanie ze znajomymi, więc jest to strasznie fajny trend.

Ja: Jakoś mnie to ominęło, muszę się wreszcie wybrać.

Badana: Tak, polecam, bo jest to naprawdę przyjemne, tak jak widzę to każdy ma swoją matę piknikową.

Ja: Uuu, czyli to jest zaawansowane, trzeba mieć wyposażenie widzę.

Badana: Tak, ale można się podjąć koło kogoś, więc jest wybór.

Ja: Będzie to strategia przeze mnie przyjęta, podsiadania się.

Badana: Więc jest to piknikowanie, czy na Polu Mokotowskim, Morskie Oko, gdziekolwiek, no naprawdę jest to fajna opcja. Można się rozłożyć z kocykiem, przynieść sobie coś do picia, do jedzenia, jakiś koszyk piknikowy, niektórzy posiadają takie i sobie tam poleżeć, poopalać, pobyczyć. I tak naprawdę to są takie miejsca, które się tworzy chyba po to, żeby zapomnieć, że się jest w mieście, czyli się przenosisz z tego takiego zabudowanego obszaru w zieleń, kładziesz się na kocu, niektórzy się nawet rozbierają po prostu do kostiumu kąpielowego.

Ja: Oglądałam ostatnio na, w parku Saskim, gdzie no to jest centrum samo centrum prawie i były trzy... Jedna pani się opalała topless, a reszta panów była takim prawie kompletnymi golasami, było to dla mnie zaskakujące, że to akurat nie, gdziekolwiek, Pola Mokotowskie, tam bym się spodziewała, w Parku Saskim nie (śmiech).

Badana: Tam też są golasy. Tak i ludzie przychodzą z psami, dziećmiakami i jest tak strasznie, tak strasznie fajnie, widać, że są na luzie i się relaksują.

Rzeka. Rzeka, którą strasznie lubię, i na której ludzie wieszają psy ze względu na to, że aa że ten brzeg uporządkowany, a ten nieuporządkowany i do czego to podobne, ale tak czy owak mimo że, ok. nie wiem, w Budapeszcie jest ona inaczej uporządkowana, uregulowana, inaczej w Pradze, a inaczej jeszcze w Paryżu i tam wygląda to za każdym razem rewelacyjnie, a u nas to tak wygląda jakby ktoś nie miał pomysłu, to i tak mi się to podoba. To taka moja bliska Wisła. A może zapomniałam o tej Wiśle tam na mapie, ale ta Wisła mi się z zapachem kojarzy, z zapachem wody, brudnej wody, ale to mimo wszystko przyjemny zapach.

Ja: Możesz to tutaj dopisać.

Badana: Zapach brudnej rzeki. Na plus. (śmiech) Perwersyjnie.

Ja: Czy coś byś jeszcze dodała?

Badana: Warszawa to też, nie wiem czy to do tego pasuje, bo to nie tylko miasto, ale też miejsce, w którym zarabia się pieniądze, w którym nie tylko... Tak naprawdę, tak jak to narysowałam, to tak jakbym mieszkała w domku z ogródkiem, trochę to tak wygląda. Tak naprawdę to jest też miasto takie, w którym jest, pełni mnóstwo takich formalnych funkcji, gdzie ludzie przyjeżdżają po to, żeby zarabiać pieniądze i pewnie w ogóle nie są z nim związani jakoś tam emocjonalnie i gdzie z kolei się robi zakupy i robi się dużo takich rzeczy, które, nie dlatego, że się je lubi, tylko po prostu życie dorosłe tego wymaga. Więc to są pieniądze, urzędy, okienka w urzędach, przy czym te okienka urzędowe robią się coraz przyjemniejsze i sama ostatnio byłam zdumiona załatwiając, wymieniając dowód, że nie dosyć, że ten nasz Ratusz Bielański jest bardzo ładnie urządzony, to są tam jeszcze autentycznie wyrozumiali i tacy pomocni pracownicy, więc...

Ja: Miła odmiana, nie?

Badana: Tak, nie spodziewałam się tego. Tak i poza tym, że to są te... To narysowałam tak na zasadzie, takie rzeczy, które trzeba zrobić i które są konieczne żeby żyć i tak dalej, ale to też są na przykład te negatywne, powiedzmy, że te można tak neutralnie potraktować, bo tak musi być, to jest oczywiste, ale są też te negatywne aspekty, widać ludzi, którzy są bezrobotni, biedni, bezdomni, którzy żebrzą i no to też jest część tego miasta. (rysuje) Czyli ktoś tam siedzi na ulicy i prosi o pieniądze.

Sklepy. Centra handlowe mi się nie podobają, aczkolwiek oczywiście z nich korzystam, bo trzeba robić jakieś tam zakupy i jest bardzo wygodne takie skupisko sklepów na raz, natomiast strasznie mi się nie podobają tak architektonicznie i zazwyczaj są też, tkwią w takich miejscach, które są zupełnie bez wyrazu, więc tu spróbuję narysować taką pustynię betonową, na której jest jakieś tam centrum handlowe z jakimś pewnie multipleksem. A i jeszcze w ogóle zapisałam oczywiście, że to się nazywa galeria.

Ale też, to o tym mówiłam, ale nie narysowałam, są to na przykład fajne knajpki i wczoraj się spotkałam z [REDACTED] i sobie chodziliśmy po Żoliborzu od jednej knajpki do drugiej, było to strasznie przyjemne. Siedzieliśmy na leżakach na zewnątrz i po prostu można się było poczuć jak u kogoś w ogródku, więc to było bardzo takie miłe doświadczenie, siedzimy na leżaku (rysuje), przy stoliku jakimś, tutaj jest parasol, jakieś krzaczki. Foo

